Stanowisko władz dziekańskich Wydziałów
Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach

My, członkowie władz dziekańskich Wydziałów Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach – Dziekani i Prodziekani – w związku z trwającą publiczną dyskusją dotyczącą organizacji leczenia dzieci z nowotworami ośrodkowego układu nerwowego w województwie śląskim, chcemy wyrazić nasze wsparcie dla JM Rektora prof. dr. hab. n. med. Tomasza Szczepańskiego.

Nasze stanowisko nie służy pogłębianiu istniejącego sporu, lecz podkreśleniu potrzeby odpowiedzialnego zakończenia tej sytuacji, z poszanowaniem obaw rodziców oraz z nadrzędnym uwzględnieniem bezpieczeństwa dzieci leczonych onkologicznie.

Doskonale rozumiemy lęk rodziców dziecka chorującego onkologicznie. Rozumiemy również ich przywiązanie do lekarzy, którzy przez wiele miesięcy lub lat prowadzili leczenie ich dzieci. Pierwotne założenia reorganizacji zakładały jednak, że opieka nad pacjentami będzie kontynuowana w Zabrzu przez ten sam zespół lekarski, co miało zapewnić ciągłość leczenia i ograniczyć obawy związane ze zmianą miejsca zarówno po stronie dzieci, jak i ich rodziców. Tak niestety się nie stało. Dlatego uważamy za szczególnie ważne, że JM Rektor podjął decyzję o ponownym przywróceniu w Górnośląskim Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach leczenia dzieci z nowotworami ośrodkowego układu nerwowego.

Była to decyzja trudna. JM Rektor miał świadomość, że może ona zostać w przestrzeni publicznej przedstawiona jako wycofanie się z wcześniejszej koncepcji organizacyjnej. Mimo to za ważniejsze uznał uspokojenie rodziców i stworzenie rozwiązania, które pozwoli odbudować ich poczucie bezpieczeństwa.

Odpowiedzialność za pacjentów wyraża się przede wszystkim w gotowości do podejmowania decyzji i ponoszenia ich konsekwencji, również wtedy, gdy są one trudne lub spotykają się z krytyką. JM Rektor taką odpowiedzialność podjął zarówno decydując o utworzeniu nowoczesnego ośrodka w Zabrzu, jak i później, gdy wobec zaistniałej sytuacji zdecydował o przywróceniu leczenia dzieci z nowotworami ośrodkowego układu nerwowego w Katowicach. Były to decyzje odmienne, podejmowane w różnych okolicznościach, ale podporządkowane temu samemu celowi – zapewnieniu pacjentom możliwie bezpiecznej i stabilnej opieki.

Warto ten fakt dostrzec.

JM Rektor nie prowadził publicznego sporu z rodzicami. Nie próbował przekonywać ich, że ich obawy są nieuzasadnione. W sytuacji, w której stroną debaty stali się rodzice ciężko chorych dzieci, przyjął postawę opartą na działaniu, ponieważ publiczna polemika nie mogłaby służyć ani pacjentom, ani Uczelni. Na pytania pełne emocji odpowiadał merytorycznie, z poszanowaniem i zrozumieniem obaw rozmówców. Ta świadoma powściągliwość w publicznej debacie nie powinna jednak być interpretowana jako brak argumentów ani jako potwierdzenie zarzutów formułowanych w przestrzeni

publicznej, lecz jako wyraz odpowiedzialności i dążenia do wygaszenia emocji oraz ograniczenia narastającego niepokoju społecznego.

My, jako osoby współodpowiedzialne za funkcjonowanie Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, znamy znacznie szerzej realia organizacyjne Uczelni i jej szpitali klinicznych. Wiemy również, jak ogromnym przedsięwzięciem było stworzenie Śląskiego Centrum Onkologii i Hematologii Dziecięcej w Zabrzu i jakie warunki infrastrukturalne oraz terapeutyczne zostały tam przygotowane dla najmłodszych pacjentów. Jak już wielokrotnie wskazywano, decyzja o utworzeniu nowego ośrodka kształtowała się przez lata, a jej głównym motywem była potrzeba zapewnienia najmłodszym pacjentom nowoczesnego leczenia i opieki medycznej.

Warunki stworzone w Zabrzu nie były wymierzone przeciwko dotychczasowemu Ośrodkowi w Katowicach. Ich celem było stworzenie dzieciom chorym onkologicznie jeszcze lepszych warunków diagnostyki, leczenia i pobytu oraz koncentracja potencjału śląskiej onkologii i hematologii dziecięcej.

Można dyskutować o sposobie przeprowadzenia reorganizacji. Zawsze można coś zrobić lepiej, czy inaczej. Można oceniać, czy wszystkie jej elementy zostały przygotowane w sposób optymalny. Nie można jednak pomijać faktu, że najistotniejszy wpływ na przebieg wydarzeń miały decyzje kadrowe podjęte przez część dotychczasowego zespołu medycznego, szczególnie lekarskiego.

Szczególnie niepokoi nas sytuacja, w której rodzice dzieci chorych onkologicznie stają się faktyczną stroną konfliktu, którego istota nie ma charakteru pacjenckiego, lecz organizacyjny i zawodowy. Rodzice mają pełne prawo pytać, protestować i domagać się dla swoich dzieci najlepszej możliwej opieki. Tym większa odpowiedzialność spoczywa na nas – lekarzach, nauczycielach akademickich i osobach pełniących funkcje kierownicze – aby ich lęk i poczucie zagrożenia nie stawały się narzędziem prowadzenia sporów. W tym przypadku można jednak odnieść wrażenie, że obawy rodziców zaczęły służyć celom wykraczającym poza troskę o bezpieczeństwo i ciągłość leczenia ich dzieci.

W zawodzie lekarza istnieją wartości, które powinny pozostawać ponad każdym konfliktem: odpowiedzialność za pacjenta, ciągłość opieki, wzajemne zaufanie i obowiązek poszukiwania rozwiązań, które w możliwie najmniejszym stopniu obciążają chorego konsekwencjami sporów organizacyjnych.

Dlatego z niepokojem obserwujemy, że pomimo decyzji JM Rektora odpowiadającej na zasadniczy postulat rodziców nadal formułowane są wypowiedzi mogące podważać zaufanie nie tylko do władz Uczelni, ale również do wielu lekarzy, pielęgniarek i innych pracowników, którzy niezależnie od trwającego sporu przez cały czas zapewniali i nadal zapewniają dzieciom opiekę. Tego rodzaju przekaz może być szczególnie krzywdzący dla tych, którzy w tej trudnej sytuacji nie odeszli od łóżek pacjentów i nieprzerwanie realizowali swoje obowiązki wobec chorych dzieci.

My również jesteśmy po stronie pacjentów. I właśnie dlatego uważamy, że obowiązkiem środowiska akademickiego jest dziś nie dalsze pogłębianie konfliktu, lecz ochrona zaufania do lekarzy, szpitali klinicznych i Śląskiego Uniwersytetu Medycznego oraz przeciwdziałanie skutkom niepełnego lub sprzecznego przekazu, który w części opinii publicznej mógł wywołać niepokój i wątpliwości.

Nie możemy również zapominać, że jesteśmy nauczycielami akademickimi, współtworzącymi tę Uczelnię, a troska o jej dobre imię jest także naszym obowiązkiem.

W poczuciu odpowiedzialności za rzetelne przedstawienie tej sytuacji zdecydowaliśmy się przedstawić nasze stanowisko i wyrazić wsparcie nie tylko dla JM Rektora, ale dla naszej Uczelni. Uważamy, że w przestrzeni publicznej powinna znaleźć się również ocena osób, które znają realia funkcjonowania Uczelni, jej szpitali klinicznych oraz uwarunkowania towarzyszące podejmowanym decyzjom, tak aby obraz wydarzeń nie został utrwalony wyłącznie w oparciu o jedną, niepełną narrację, bądź wyrwane z kontekstu informacje.

Chcemy, aby niniejsze stanowisko było świadectwem tego, że decyzje podejmowane przez Władze Uczelni były przez nas postrzegane jako działania podejmowane z poczuciem odpowiedzialności za pacjentów, Uczelnię, jej szpitale i pracowników, a ostateczna decyzja dotycząca organizacji leczenia była również wyrazem szacunku dla obaw rodziców i dążenia do zakończenia narastającego konfliktu.

Szanowni Państwo!

Każdą decyzję można poddawać osądowi czy krytyce. Warto jednak zadać sobie pytanie, czy sposób wyrażania tego sprzeciwu nie stał się ostatecznie większym źródłem niepokoju dla pacjentów i ich rodzin niż sama reorganizacja, której się sprzeciwiano?

Alicja Grzanka

Tomasz Sm.

W imieniu swoim oraz z upoważnienia prof. S. Tepera

Małgorzata Fell

Anna Budy

Robert Wojtyna